



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
i Unii Europejskiej (139.)
w dniu 12 grudnia 2017 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Spotkanie z kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w krajach dodatkowych akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jackiem Bazańskim.
2. Spotkanie z kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Państwie Kuwejt oraz państwie dodatkowej akredytacji Królestwie Bahrajnu Pawłem Lechowiczem.

(Początek posiedzenia o godzinie 12 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczy zastępca przewodniczącego Waldemar Ślugocki)

**Zastępca Przewodniczącego
Waldemar Ślugocki:**

Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie na sto trzydziestym dziewiątym posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych i Unii Europejskiej.

Na dzisiejszym posiedzeniu rozpatrzymy dwie kwestie. Na początku spotkamy się z kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w krajach dodatkowych akredytacji, tj. Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii, panem Jackiem Bazińskim. Serdecznie...

(Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański: Bazańskim.)

Bazańskim. Bardzo przepraszam i witam serdecznie.

Punkt drugi to spotkanie z kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Państwie Kuwejt oraz państwie dodatkowej akredytacji, Królestwie Bahrajnu, panem Pawłem Lechowiczem.

Serdecznie pana ambasadora witam. Witam też oczywiście panie i panów senatorów, a także pana Wojciecha Unolta. Nie wiem, czy to nazwisko się odmienia, Panie Naczelniku.

(Naczelnik Wydziału Zatoki Perskiej w Departamencie Afryki i Bliskiego Wschodu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wojciech Unolt: Można odmieniać.)

Można, prawda? W języku polskim jest to dopuszczalne, chociaż niektórzy zastrzegają sobie prawo do nieodmianiania nazwisk. Bardzo się cieszę. Pan Wojciech jest naczelnikiem wydziału w Departamencie Afryki i Bliskiego Wschodu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Raz jeszcze witam państwa bardzo serdecznie.

I przechodzimy do realizacji porządku obrad.

Poproszę o zabranie głosu pana ambasadora Jacka Bazańskiego. Bardzo proszę, Panie Ambasadorze.

**Kandydat na Stanowisko
Ambasadora Nadzwyczajnego
i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej
w Republice Kenii
i w Krajach Dodatkowych Akredytacji:
Republice Madagaskaru,
Republice Mauritiusu, Republice Seszeli,
Republice Ugandy
oraz Federalnej Republice Somalii
Jacek Bazański:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Na wstępie powiem, że to, że przede mną leżą dwa egzemplarze konstytucji, oznacza tylko tyle, że dostałem je w prezencie tutaj, w tym gmachu.

(Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki: Mogę zobaczyć?)

Bardzo proszę.

(Wesołość na sali)

(Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki: Dziękuję.)

Zakładam, że większość z kandydatów na ambasadorów, którzy tutaj występują przed państwem, próbuje udowodnić, jakże istotny jest ich kraj z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej, no więc ja też dostosuję się do tego stylu i powiem, że Kenia jest liczącym się partnerem Polski w Afryce, a zwłaszcza w jej części wschodniej. Jest liczącym się partnerem, albowiem jest to państwo dosyć powszechnie uznawane za kraj stabilnie się rozwijający, kraj o solidnej gospodarce, będący jednocześnie centrum usług handlowych. Użyłem słowa „stabilny”, ale przez moment się zawahałem przed wypowiedzeniem go, dlatego że ci z państwa, którzy interesują się problematyką afrykańską, a zwłaszcza problematyką tego regionu kontynentu, wiedzą, że niedawno były tam spore kłopoty natury wewnętrzno-politycznej, kłopoty związane z tym, że wybory prezydenckie odbyły się w sierpniu bieżącego roku, a ich wynik nie został uznany. Zwycięstwo dotychczasowego prezydenta, pana Kenyatty, nie zostało uznane przez zwolenników jego przeciwnika, pana Raili Odingi, i w związku ze złożonym protestem powstała bezprecedensowa sytuacja, w której to wybory zostały nie tak dawno powtórzone. Sytuacja wbrew pozorom jeszcze się nie wyjaśniła, nawet mimo ogłoszenia wyniku wyborów w tej drugiej, dodatkowej rundzie, dlatego że kandydat opozycji, który nie wziął udziału w tej

drugiej rundzie, uważa, że zwycięzcą wyborów jest on, i w związku z tym ma zamiar sam ogłosić się prezydentem i zorganizować ceremonię z tym związaną. Ale miejmy nadzieję, że sprawa ta zostanie dosyć szybko rozwiązana.

Kenia jest interesującym partnerem także z uwagi na gospodarkę. Państwo mają komplet materiałów nadesłanych przez MSZ, jednak chciałbym zwrócić uwagę, że dosyć mocno rozwiniętym sektorem jest tam rolnictwo, które jest, jak na warunki tego regionu czy tego kontynentu, stosunkowo nowoczesne. Do tego chciałbym nawiązać jeszcze pod koniec swojej wypowiedzi.

Kenia jest ważna i może nawet zasługuje na pewien szacunek międzynarodowy z uwagi na swoje działania podejmowane na płaszczyźnie międzynarodowej, zwłaszcza regionalnej. Mam na myśli jej wsparcie dla krajów borykających się z różnymi problemami natury politycznej i wojskowej, krajów typu Somalia – gdzie Kenia była i jest bardzo aktywnym uczestnikiem działań rozjemczych – Uganda czy Sudan Południowy. Jest to kraj, który jest w tej sferze bardzo aktywny. Na terenie Kenii jest zresztą w tej chwili największy na świecie obóz dla uchodźców, który zresztą powinien być, zdaniem władz kenijskich, w miarę sukcesywnie ewakuowany, dlatego że Kenijczycy nie za bardzo radzą sobie ze sprawami natury logistycznej i finansowej. Ponadto... I jeszcze dokończę ten wątek. To powoduje, że Kenia staje się obiektem zaciekleń ataków ze strony organizacji terrorystycznych – nie powiem: somalijskich, choć mają one siedzibę w Somalii – takich jak przede wszystkim al-Shabaab, które co jakiś czas, co kilka, kilkanaście miesięcy, dokonują zamachów terrorystycznych, przede wszystkim w częściach kraju graniczących z Somalią, ale także w większych miastach, jak Nairobi czy Mombasa. Zresztą kraj ten stał się dosyć ważnym punktem oparcia w działaniach antyterrorystycznych dla niektórych krajów typu Stany Zjednoczone czy kraje Unii Europejskiej, też zwalczające terroryzm.

Z naszego punktu widzenia z Kenią utrzymujemy poprawne stosunki, choć żeby nie popaść w przesadę, dodam, że brakuje im w moim odczuciu nieco treści. Te wizyty, które są składane po jednej i po drugiej stronie, ograniczają się zasadniczo – z chlubnym wyjątkiem marszałka Senatu, który rok temu złożył wizytę w Nairobi – do szczebla podsekretarza stanu w którymś z resortów. W moim odczuciu, z uwagi na znaczenie tego kraju, jest to niewystarczające. Ponadto Kenia jest dosyć istotnym odbiorcą naszej, polskiej pomocy rozwojowej.

Nie wiem, czy jest w tym sens, ale może dodam po jednym zdaniu o każdym z tych krajów dodatkowej akredytacji. Żeby państwa nie zanudzić tutaj na śmierć, powiem tylko, że jeśli chodzi o Somalię, to nasze stosunki zarówno polityczne, jak i gospodarcze z powszechnie znanych powodów są symboliczne albo nawet mniej niż symboliczne. Jest tak z uwagi na krytyczną sytuację, jaka tam panuje. Uganda jest bardziej perspektywicznym krajem, dlatego że jest jednym z większych dawców inwestycji zagranicznych. To jest trochę zadziwiające, ale tak faktycznie jest. Sprawdziłem to w statystykach. Może to być ważne z naszego punktu widzenia. Te kraje pewnie by się obraziły, gdyby je tak do jednego worka wrzucić, ale Madagaskar, Seszele i Malediwy...

(Głos z sali: Mauritius.)

Nie Malediwy, tylko Mauritius, przepraszam. Z uwagi na brak czasu powiem tylko, że one prowadzą przede wszystkim politykę skupioną na sprawach regionalnych. Madagaskar też jest krajem ubogim, w którym jednak istnieją pewne możliwości nawiązania współpracy z Polską. W ubiegłym roku była tam z wizytą pani minister Joanna Wronecka i, rozmawiając z ministrem spraw zagranicznych tego kraju, dotarła ona do sektorów współpracy, w których możliwy jest rozwój jakichś kontaktów, możliwa jest pewna wymiana.

I teraz powinienem państwu przedstawić cele mojej misji w tym jednym głównym kraju i w pięciu pozostałych. Zacznę od tego, co prawdopodobnie mówią wszyscy kandydaci: współpraca polityczna. Tak jak zacząłem mówić na początku, rzeczywiście ta wymiana kontaktów jest dalece niewystarczająca, a ja wybierając się na szóstą placówkę – tak, to będzie moja szóstą placówką – uważam, że te kontakty na szczeblu politycznym, rządowym, parlamentarnym bardzo służą rozwojowi tego, co chcielibyśmy w szczególności rozwijać, rozwojowi współpracy gospodarczej i wymiany handlowej. To jest jak gdyby taka lokomotywa, za którą potem ciągną się kontakty, współpraca, inwestycje. Z własnego doświadczenia wiem, o ileż łatwiej nawiązać ambasadorowi w jakimś kraju do ustaleń sprzed roku albo sprzed paru miesięcy, kiedy można powiedzieć, że to np. marszałkowie, senatorowie czy ministrowie coś ustalili i że widzieli oni takie możliwości współpracy. Od razu po stronie rozmówcy jest wtedy innego rodzaju zrozumienie dla tego typu argumentów. Trudno im się wycofać, bo to by oznaczało, że nie mieli racji ci nasi szefowie, którzy o tym rozmawiali. Tak że chciałbym doprowadzić do wizyty ministra spraw zagranicznych Kenii w Polsce. To jest pierwszy cel. Już nie będę tego uzasadniał, bo nie chcę przedłużać.

Chciałbym też wykorzystać nastawienie strony kenijskiej do tego, by otworzyła ona swoją ambasadę w Warszawie. Chciałbym ich do tego jak najmocniej zachęcić. Z prestiżowego, politycznego punktu widzenia byłby to dla nas dosyć ważny rezultat. Oni w tej chwili są akredytowani w Rzymie, co jest dosyć kłopotliwą sytuacją. Jeśli mamy ambasadę na miejscu, te możliwości współpracy są zawsze dużo większe.

Chciałbym oczywiście, posługując się różnymi elementami, o których mówiłem, poprzez wizyty, poprzez moje kontakty, także poprzez to, o czym chciałbym dopiero powiedzieć, a mianowicie poprzez otwarte w bieżącym roku biuro inwestycji zagranicznych Ministerstwa Rozwoju w Nairobi... Jest to jedno z pierwszych polskich biur, które funkcjonują za granicą. Miałem okazję poznać szefa tego biura i wydaje mi się, że odnaleźliśmy nić porozumienia. Chciałbym wykorzystać jego możliwości, tak żeby on organizował spotkania i myślał o współpracy B2B, czyli współpracy z przedsiębiorstwami biznesowymi, a ja bym wziął na siebie przede wszystkim współpracę w zakresie kontaktów z przedsiębiorstwami rządowymi.

No i chciałbym oczywiście, widząc rozległe potrzeby, jakie istnieją w krajach mojej ewentualnej przyszłej akredytacji, doprowadzić do tego, żeby ta nasza współpraca pomocowa, rozwojowa, była bardzo skoncentrowana na tych sprawach, które są związane z istotnymi potrzebami

w tych krajach. Chciałbym się włączyć w inicjatywę, które są jak gdyby w dyspozycji delegatury Unii Europejskiej, dlatego że to też jest, wydaje mi się, droga, którą niezbyt często wykorzystujemy, a powinniśmy się uczyć od krajów, które są w Unii dłużej od nas. Powinniśmy podpatrywać, jak one to robią, że w przypadku ogłaszania różnych projektów, np. pomocy rozwojowej dla Kenii bądź innych krajów... Nie powiem, że zawsze, ale często – no, użyję tego określenia – wygrywają firmy francuskie, włoskie, brytyjskie, niemieckie, a nas tam jakoś nie ma, mimo że np. w rolnictwie, o którym wspomniałem, nasze możliwości nie są małe. Jeśli chodzi o przetwórstwo, przemysł mleczarski czy generalnie produkcję żywności, to może nie jesteśmy potęgą, ale jesteśmy niezły w tym zakresie, tak że wydaje mi się, że warto byłoby to wykorzystać.

No i może wymienię ostatni element, żeby nie przedłużać. W związku z naszym niestałym członkostwem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ rozmawiałem z naszymi specjalistami z departamentu systemu narodów zjednoczonych i oni mi przekazali opinię, że większość tematów politycznych, które będą omawiane w tej radzie bezpieczeństwa – mówiłem o tematach politycznych, ale będą też tematy gospodarcze – będzie dotyczyć Rogu Afryki, tej części tego kontynentu.

Widzę, że pan przewodniczący patrzy na zegarek, w związku z tym zakończę już swoją wypowiedź, oczekując na ewentualne pytania.

Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki:

Dziękuję, Panie Ambasadorko.

Absolutnie nie śmiałybym patrzeć podczas pańskiego wystąpienia na zegarek. Tylko go poprawiałem...

(Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański: A, to bardzo przepraszam.)

...bo zsunął mi się bardzo daleko i było mi niewygodnie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zegarków co prawda mam dużo, ale proszę mi wybaczyć, Pani Senator, to nie jest dobre miejsce, żeby prezentować zegarki.

(Głos z sali: Ryzykownie jest posiadać ich wiele.)

Ryzykownie? Nie, ryzykownie to nie jest. Nie, nie, w moim przypadku nie.

Otwieram dyskusję, proszę państwa, ale nie na temat zegarków ani tego, czy ryzykownie jest posiadać ich wiele, czy też nie, tylko na temat prezentacji pana ambasadora.

Pan senator, bardzo proszę.

Senator Jarosław Obremski:

Panie Ambasadorko, bardzo dziękuję za ten głos związany z pieniędzmi pomocowymi. Ja mam niestety z Kenią złe doświadczenia. Jakies 2,5 roku temu duży biznesmen wrocławski zwrócił się do mnie z prośbą o pomoc, mówiąc,

że jest szykowana pomocowa inwestycja w Somalii za bardzo duże pieniądze. On się przymierzał do tego kontraktu. Wysłał swojego człowieka, który określił warunki brzegowe i powiedział, na czym to polega: wysoki płot dookoła, tubylcza ochrona, konieczność przekupienia okolicznych wiosek, ale to wszystko było jakoś tak wliczone w ten kontrakt, że to mogło być jednak opłacalne. Ambasada powiedziała: absolutnie nie startować, Somalia jest strasznie niebezpiecznym krajem, nie mieszajmy się w to itd., itd. No i on później do mnie dzwonił z pretensjami, że Niemcy wygrali ten przetarg i będą to robić. To był chyba projekt za 1 miliard euro, realizowany w okolicach Mogadyszu. I teraz nasuwa się mi trochę pytanie, w jaki sposób... Bo i tak cud się zdarzył, że polski biznes zainteresował się Afryką. No i rzeczywiście z pieniędzy podatników europejskich, w tym Polaków, te inwestycje są tam realizowane. Przyznam, że jest mi strasznie trudno wskazać, być może oprócz Angoli, jakieś mocniejsze zaangażowanie w projekty pomocowe, w których polski biznes by coś budował. W Angoli chyba szkoła rybołówstwa była stawiana przez Polaków. Jak to zmienić? Pan ten temat poruszył, ale chciałbym, żeby pan to trochę uzupełnił.

(Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański: Teraz mam odpowiedzieć?)

Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki:

Tak, proszę bardzo.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański:

Problem z Somalią polega na tym, że kraj ten przyjęło się uważać za bardzo niebezpieczny. To jest taka informacja wstępna, na której niektóre kraje poprzestają: skoro jest niebezpieczny, to lepiej tam nie wchodzić. Wydaje mi się, że właściwą praktyką po przyjeździe na miejsce byłoby zorientowanie się u szefa placówki, czy rzeczywiście tam nie funkcjonują jakieś niebezpieczne organizacje i czy pokazują się tam delegacje z innych krajów, a jeśli tak, to na jakich zasadach. Być może po zapewnieniu odpowiedniego bezpieczeństwa ze strony różnych firm ochroniarskich możliwe byłoby nawiązanie bezpośrednich kontaktów z władzami somalijskimi. Ja wiem, jak to wygląda. Słyszałem od kolegów, którzy prowadzą w MSZ sprawy Somalii i Kenii, że np. ambasador składający listy uwierzytelniające w Somalii robi to na lotnisku, dlatego że same władze

somalijskie boją się wpuszczać go do budynków rządowych poza lotniskiem. W związku z tym prezydent po to, żeby odebrać od niego listy uwierzytelniające, jedzie na lotnisko. Ja nie chciałem w to uwierzyć, ale jak mi druga i trzecia osoba o tym powiedziała, to uwierzyłem, że to jest prawda. W Somalii są jakieś formy kontaktów z rządem, jednak te sprawy są przede wszystkim związane z koniecznością zapewnienia właściwego poziomu bezpieczeństwa. Jestem pełen podziwu dla tego polskiego biznesmena, który chciał zaryzykować, bo oprócz nakładów inwestycyjnych, które powinien ponieść, na pewno konieczne byłyby nakłady na ochronę na odpowiednim poziomie. Wiem, że tam żaden z ambasadorów unijnych – o nich wiem na pewno – nie porusza się, nie jeździ bez ochrony, i to takiej z najwyższej półki, dlatego że kraj ten uchodzi za niezwykle niebezpieczny. Oczywiście, jak wiemy, zdarzają się zamachy. Nie tak dawno był zamach, który przyniósł olbrzymie straty w ludziach. Zaatakowano trzysta kilkudziesiąt osób w jednym z głównych hoteli w Mogadyszu. Tak że to wszystko powoduje, że... Państwo pewnie mogli wyczytać z mojego życiorysu zawodowego, że kieruję w tej chwili Inspektoratem Służby Zagranicznej. Jest to placówka, która odpowiada za bezpieczeństwo naszych przedstawicielstw zagranicznych, w związku z czym otrzymuję sporo informacji od tzw. instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo kraju. Informacje, jakie uzyskujemy na temat Somalii, są tego typu, że jest to kraj, w którym trzeba zachować najwyższą ostrożność, i że każdy wyjazd powinien być odpowiednio zabezpieczony. W związku z tym mogę się zobowiązać do tego, że się rozpatrzę. Zobaczę, jak funkcjonują inne kraje i czy rzeczywiście jest tak, że większość placówek, nawet tych ambasad akredytowanych w Somalii, ma siedziby w Kenii i nie jeździ do Mogadyszu, czy też są jakieś inne formy kontaktu, które umożliwiają współpracę biznesową.

Senator Jarosław Obremski:

Uzupełniające pytanie: a Somaliland jest bezpiecznym miejscem?

(Głos z sali: Mikrofon!)

Somaliland jest bezpiecznym miejscem?

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzecyzpospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański:

Jest bezpieczniejszy na pewno od tej właściwej Somalii. Wiem, że tam akurat sytuacja dotycząca bezpieczeństwa jest dużo bardziej stabilna. Jest to kraj, z którym my nie mamy żadnych kontaktów politycznych, choć być może należałoby doprowadzić do jakiejś dyskusji na forum delegatury Unii Europejskiej w Nairobi. Skoro ten kraj się rozwija znacznie stabilniej – nie wiem czy lepiej, ale sta-

bilniej – i miejscowa władza, nieuznawana przez pozostałe kraje, jednak panuje tam nad sytuacją, to być może warto by było się zastanowić nad możliwością zaangażowania naszych przedsiębiorstw, zwłaszcza tych, które mogą nieść pomoc. Prawda? Ale to jest temat niezbadany nawet przez inne kraje Unii Europejskiej.

Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zadać pytanie?

Jeżeli nie, to ja pozwolę sobie o coś zapytać, Panie Ambasadorze. Bo wgłębiłem się w tę notatkę, którą Ministerstwo Spraw Zagranicznych przygotowało, i z niej wynika, że w przypadku Kenii – bo o Kenię właśnie chcę spytać – głównymi partnerami są Uganda, Stany Zjednoczone, Tanzania, a także państwa europejskie Holandia i Wielka Brytania. I moje pytanie jest w podobnym tonie do tego, które zadawał pan senator Obremski. Pan był pełen podziwu dla tego polskiego, wrocławskiego przedsiębiorcy, który chciał zainwestować swoje pieniądze w Somalii, jednak nasuwa się pytanie, w jaki sposób budować wiarygodność i bezpieczeństwo ewentualnych relacji gospodarczych pomiędzy podmiotami gospodarczymi czy też w jaki sposób zapewnić możliwość wejścia polskich podmiotów gospodarczych w te potężne kontrakty, które są dzisiaj – od 2015 r., jak w tej notatce czytałem – realizowane w Kenii. Czy są na to jakieś szanse? Rozumiem, że ta defensywa dyplomatyczna państwa polskiego... No, tak rozumiem pańskie słowa. Jeżeli odbywają się wizyty na poziomie podsekretarza stanu, to raczej trudno zaliczyć to do ofensywy dyplomatycznej. Czy to niestety też nie jest elementem, który osłabia te relacje i naszą obecność w państwach afrykańskich? I ostatni wątek w tym moim przydługim pytaniu: czy pan minister Waszczykowski nie zechciałby jednak bardziej łaskawym okiem spojrzeć na kierunek afrykański w polskiej polityce zagranicznej, zwłaszcza w wymiarze gospodarczym, o którym mówiłem? Bardzo dziękuję.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzecyzpospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański:

Jeśli chodzi o wymianę wizyt, to tak jak na samym początku powiedziałem, uważam, że stanowi... A, mikrofon.
(Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki: Jest włączony.)

Włączony?

(Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki: Tak jest.)

Mogę się przybliżyć.

(*Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki: Jest włączony.*)

Mogę uznać, że rzeczywiście każda wizyta na odpowiednim szczeblu pociąga za sobą pewne możliwości, daje szansę nawiązania współpracy, także w sferze gospodarczej i w sferze wymiany handlowej. Tak więc będę gorącym orędownikiem zarówno realizacji wizyt kenijskich w Polsce, jak i polskich na terenie Kenii i pozostałych krajów akredytacji. Chciałbym, żeby poza tą wizytą ministra spraw zagranicznych Kenii w Warszawie doprowadzić można było do wizyty w Kenii podsekretarza stanu odpowiedzialnego w naszym polskim MSZ za sprawy gospodarcze. Chciałbym, żeby towarzyszyła mu – bądź jej – grupa polskich przedsiębiorców, którzy rzeczywiście są zainteresowani współpracą z Kenią. I wydaje mi się, że taką podróż warto by było połączyć także z wizytą w Ugandzie, która jest, jak mówiłem na wstępie, dużym biorcą inwestycji. Jest to jedna z możliwości.

Druga z tych możliwości jest związana z tym, że rozmawiając niedawno z naszym chargé d'affaires w Kenii, dowiedziałem się, że w kraju tym co jakiś czas organizowane są targi międzynarodowe, targi gospodarcze, targi sektorowe, targi rolnictwa. Oczywiście wymaga to pewnej odwagi ze strony polskich przedsiębiorstw, bo dla większości z nich rynek ten jest mało znany, mało rozpoznany, no ale temu służy działalność naszej placówki, żeby przybliżyć ten rynek, przybliżyć ten kraj. I wydaje mi się, że jeśli Kenijczycy będą organizowali coś sensownego i jeśli będzie można tam zaprezentować możliwości naszych firm i przedsiębiorstw, to na pewno wtedy popłynie sygnał z naszej ambasady – za pośrednictwem i MSZ, i resortów gospodarczych – żeby rozważyć obecność na tych targach.

Jeśli chodzi o uwagę, że MSZ jest w defensywie, to nie wiem, czy do końca mogę się z tym zgodzić z uwagi na to, że choćby niedawno otworzyliśmy ambasady w Dar es Salaam i w Dakarze, te ambasady, które zostały czasowo zamknięte kilka lat temu, co w moim odczuciu było błędem, bo wbrew pozorom oszczędności były w momencie zamknięcia niewielkie. Przestaliśmy płacić uposażenie naszym pracownikom, jednak i tak trzeba było płacić za te budynki, które tam stały i do tej pory stoją. Teraz przywrócenie ich do stanu operacyjności znowu wymaga nakładów. Wiem o planach otwierania także innych placówek. Wiem o tym, że cały szereg wizyt na kontynencie afrykańskim i w tym, i w ubiegłym roku złożyła pani minister Joanna Wroniecka, która odwiedziła chyba większość z krajów, gdzie będą akredytowani. Obowiązuje nadal program „Go Africa”. Czegoż chcieć więcej? No, być może sprawa i w jednym, i w drugim kraju wymaga większego zainteresowania ze strony rządzących, w tym przekonania ludzi w Polsce, że Afryka jest jednak interesująca nie tylko politycznie – chodzi np. głosy w ONZ – ale także gospodarczo. O ile nasze przedsiębiorstwa w Europie rozwijają się nieźle, o tyle w pewnym momencie być może to miejsce w Europie się dla nich skończy. Być może warto mieć w odwodzie jakiś rozpoznany teren poza naszym kontynentem. Tak samo będę oczywiście zachęcał Kenijczyków, żeby się interesowali współpracą z Polską, ale tutaj nie mogę obiecać wiele.

Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki:

Dziękuję bardzo, Panie Ambasadorze.

Malutka uwaga z mojej strony. Bardzo bacznie wsłuchiwałem się w pańską prezentację i pamiętam pańskie słowa. Pozwolił pan sobie na taką uwagę, że te bilateralne rozmowy między nami odbywają się po stronie polskiej głównie na poziomie podsekretarza stanu, i dlatego też pozwoliłem sobie użyć takiego sformułowania, że ta nasza polityka jest defensywna. Co mnie zmartwiło, Panie Ambasadorze? Mówił pan o ewentualnej wizycie rządu polskiego w Kenii, ale znowu przywoływał pan podsekretarza stanu. Mam pytanie: czy to jest jakiś temat tabu dla sekretarza stanu i dla ministra spraw zagranicznych w Polsce?

(*Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański: Mogę od razu?*)

Z czego to wynika, że nie możemy tego poziomu podsekretarza stanu przeskoczyć?

(*Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański: To może od razu odpowiem.*)

Bardzo proszę.

Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Kenii i w Krajach Dodatkowych Akredytacji: Republice Madagaskaru, Republice Mauritiusu, Republice Seszeli, Republice Ugandy oraz Federalnej Republice Somalii Jacek Bazański:

Do niedawna, jeszcze 2 dni temu, bym powiedział, że widziałbym tam wizytę wicepremiera Morawieckiego. Teraz, w tej chwili, nie za bardzo potrafię znaleźć osobę, która w jego miejsce mogłaby złożyć taką wizytę. Jego następcą bądź następczyni? Jak najbardziej.

Zastępca Przewodniczącego Waldemar Ślugocki:

Bardzo dziękuję, Panie Ambasadorze.

Pan senator Wach, bardzo proszę.

Senator Piotr Wach:

Pan ambasador ma rację. Myśmy chyba ostatnio rozmawiali z ambasadorami, z kandydatami do placówek w Tanzanii i Senegal, i to się jak najbardziej zgadza. Zresztą to były ciekawe rozmowy.

Mam właściwie dwa drobne pytania. Po pierwsze, niektóre z tych krajów, w szczególności Kenia, Madagaskar i Seszele, w jakimś tam stopniu są krajami turystycznymi, również z punktu widzenia wizyt Polaków. Czy wynikają z tego jakieś problemy konsularne, które się załatwia w ambasadach? Jak często one się zdarzają?

Po drugie, chciałbym zapytać, właściwie już tak bardziej z ciekawości, jak się organizuje pracę w takiej podległej placówce, np. w Somalii, gdzie są poważne problemy. Jak to jest w ogóle zorganizowane? Czy to jest po prostu, że tak powiem, desygnacja pro forma, czy są jakieś możliwości działania, np. w Somalii czy w innym kraju, do którego niebezpiecznie jest się udawać? Jak to się robi?

**Kandydat na Stanowisko
Ambasadora Nadzwyczajnego
i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej
w Republice Kenii
i w Krajach Dodatkowych Akredytacji:
Republice Madagaskaru,
Republice Mauritiusu, Republice Seszeli,
Republice Ugandy
oraz Federalnej Republice Somalii
Jacek Bazański:**

Bardzo dziękuję za te pytania. Jeśli chodzi o problemy natury konsularnej, to tam, gdzie są turyści, są zawsze problemy konsularne. To jest nierozłączne. Mniejszy kłopot jest wtedy, kiedy nasz turysta zgubi paszport na terenie Kenii, bo jesteśmy pod ręką i może on się dostać do wydziału konsularnego naszej ambasady. Z kolei Madagaskar i zwłaszcza Seszele, na które to wyspy udają się coraz liczniej nasi turyści, mogą stanowić pewien problem. W jednym i w drugim wypadku możemy liczyć na pomoc polskich konsulów honorowych, jednak możliwość wydania dokumentu zastępczego ma tylko konsul zawodowy. Jeśli chodzi o honorowego, to tenże konsul może tylko wesprzeć turystę, udzielając mu jakiejś pomocy finansowej, żeby ułatwić dojazd do Kenii. Są to niełatwe do rozwiązania problemy.

Ja ostatnio byłem ambasadorem w Argentynie i też miałem tam kraje dodatkowej akredytacji. Pamiętam, jakim problemem dla konsula w Buenos Aires była sytuacja, gdy grupa turystów z Polski zgubiła paszporty – czy skradziono im je, już nie pamiętam – w Paragwaju, dlatego że Paragwaj jest krajem, w którym nie ma żadnego oparcia. Oni nie mieli jak dotrzeć do Buenos Aires po to, żeby dostać zastępcze paszporty. Pamiętam, że w końcu pomogli im polscy misjonarze, którzy są w Paragwaju. No więc jest to na pewno kłopot, jeśli tego typu sytuacja ma miejsce w odrębnym kraju.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie na problematykę bezpieczeństwa. Kraje te są także zagrożone atakami terrorystycznymi i to jest problem zarówno natury konsularnej, jak i natury dyplomatycznej. Oczywiście zarządzenie kryzysowe w sytuacji, gdy celem są obywatele polscy, wchodzi bardziej w obszar zainteresowania konsulatu, niemniej ambasador nie może się z tego wyłączyć. Nie można wykluczyć też ataków na

placówki dyplomatyczne. Przecież wiemy, że dla takiej organizacji terrorystycznej byłoby to coś, czym można by się pochwalić. Mogłaby ona pokazać, że zaatakowała placówkę kraju Unii i NATO, i to zaatakowała z sukcesem. Wiadomo, że atak na ambasadę USA będzie zawsze dużo trudniejszy do przeprowadzenia – z uwagi na siły i środki, jakie ten kraj może przeznaczyć na ochronę – niż na placówkę kogoś z krajów europejskich. Tak że chciałbym też położyć nacisk na ochronę i ostrzeżenia dla polskich obywateli przebywających tam turystycznie, jak również na to, żeby nasza placówka pracowała w miarę bezpiecznie.

Jeśli chodzi o pracę w Somalii, Panie Senatorze, to prawdę mówiąc, przed wyjazdem trudno mi powiedzieć, jak to może wyglądać. Ja to sobie wyobrażam w ten sposób, że... Nie byłem w Somalii nigdy. Byłem niedawno w Kenii i wiem, że ambasady unijne spotykają się w ramach tzw. HoMs. To są spotkania szefów placówek i wiem, że są odrębne spotkania poświęcone sytuacji w Somalii. Z tego, co zrozumiałem, z tego co, mi mówili moi koledzy z naszej ambasady w Nairobi, wynika, że nieczęsto odbywają się wyjazdy unijne. One się zazwyczaj odbywają w grupach zorganizowanych. Leci się samolotami wojskowymi, pod odpowiednią ochroną, i często ogranicza się to do strefy dookoła lotniska, gdzie organizowane są wszelkie spotkania. Ja mam pewne wątpliwości. Już odpowiadałem pierwszemu z panów senatorów na pytanie, jak nawiązać współpracę gospodarczą. Nie za bardzo wiem, jak można doprowadzić do nawiązania jakichkolwiek kontaktów gospodarczych podczas takiego spotkania o ograniczonym zakresie, na ograniczonej przestrzeni, bez możliwości rzeczywistego spotkania się z instytucjami zainteresowanymi współpracą czy polską pomocą. Być może istnieją jakieś wypracowane formy współpracy. To jest wielkie pole do tego, żeby rozmawiać z krajami, które są w Kenii dłużej niż my, które mają znacznie większe doświadczenie od nas, i próbować nauczyć się tego. Skoro słyszę, że jakaś firma niemiecka weszła na rynek somalijski, no to być może dyplomaci niemieccy będą skłonni podzielić się swoimi doświadczeniami w tym zakresie. Niestety z żalem przyznaję, że nie potrafię panu nic więcej na ten temat powiedzieć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Raczej w ramach współpracy w Unii Europejskiej.

**Zastępca Przewodniczącego
Waldemar Ślugocki:**

Bardzo dziękuję, Panie Ambasadorze. Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Czy są jeszcze jakieś dodatkowe pytania do pana ambasadora? Nie widzę chętnych.

Panie Ambasadorze, bardzo serdecznie dziękuję za prezentację i ciekawą dyskusję.

Przechodzimy zatem do realizacji kolejnego punktu: spotkanie z kandydatem na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Państwie Kuwejt oraz w państwie dodatkowej akredytacji, Królestwie Bahrajnu, panem Pawłem Lechowiczem.

Panie Ambasadorze, bardzo proszę o prezentację.

**Kandydat na Stanowisko
Ambasadora Nadzwyczajnego
i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej
w Państwie Kuwejt
oraz Państwie Dodatkowej Akredytacji
Królestwie Bahrajnu
Paweł Lechowicz:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo, tak jak kolega, nie chciałbym opowiadać zbyt szczegółowo o Kuwejcie, o Bahrajnie, o Półwyspie Arabskim. Otrzymałiście państwo z MSZ wyczerpującą notatkę. Jediną wadą tej notatki, jeżeli mogę tak powiedzieć, jest fakt, że została ona napisana kilka tygodni temu. Na Półwyspie Arabskim tyle się dzieje w ostatnich dniach, że omawiając czy prezentując Kuwejt i Bahrajn, chciałbym się skupić na tych ostatnich wydarzeniach i w tym kontekście również przedstawić relacje polsko-kuwejckie i polsko-bahrajńskie oraz to, co chciałbym zrobić w ciągu najbliższych lat jako szef placówki polskiej w Kuwejcie.

Tak jak powiedziałem, najistotniejszą sytuacją, jaka aktualnie ma miejsce na Półwyspie Arabskim w ramach państw arabskich, w ramach państw Rady Współpracy Zatoki, jest kryzys, który został wywołany w czerwcu tego roku przez cztery państwa: trzy z półwyspu i Egipt, a mianowicie kryzys dotyczący Kataru. Państwa te oskarżyły Katar o wspieranie terroryzmu i szereg innych niegodnych spraw i w zasadzie przez całe miesiące trudno było dopatrzeć się skutecznego sposobu rozwiązania tego kryzysu.

Kuwejt – i teraz przechodzimy do kraju mojej akredytacji – na Półwyspie Arabskim jest krajem, który tradycyjnie pełni funkcję mediatora. Zawsze stara się uczestniczyć w rozmowach, godzić strony, organizować spotkania, które mają na celu to, aby wspólnota państw arabskich, wspólnota państw Półwyspu Arabskiego, ze sobą współpracowała, zacieśniała tę współpracę. Często wyrażanym dążeniem tych krajów jest to, aby zunifikować na wielu płaszczyznach swoją działalność. Można powiedzieć, że wzorem dla Rady Współpracy Zatoki Perskiej jest – no, można użyć takiej analogii – Unia Europejska. Te kraje chcą zacieśniać współpracę – a przynajmniej chciały jeszcze kilka miesięcy temu – opierają się na naszym przykładzie i chętnie korzystają z doświadczeń państw europejskich. I tutaj jest szansa dla naszego kraju. Dotyczy to również Kuwejtu, Bahrajnu. Przedstawiciele tych krajów nie ukrywają, że chcieliby korzystać z polskich doświadczeń związanych z transformacją, z budowaniem relacji z innymi krajami, z zacieśnianiem więzi etc. Na przeszkodzie stoją wydarzenia, które rozpoczęły się w czerwcu tego roku. Kryzys związany z Katarom spowodował tak jakby zawieszenie tego typu działalności, jednak w ubiegłym tygodniu, dokładnie we wtorek, Kuwejt zorganizował szczyt Rady Współpracy Zatoki z nadzieją na to, że szefowie tych państw, którzy tradycyjnie spotykali się na takim szczycie raz w roku – mam na myśli głowy państw Półwyspu Arabskiego czy państw zatoki – będą mieli możliwość wymienienia poglądów na temat kryzysu katarskiego. I ten szczyt, tak jak powiedziałem, był planowany na wtorek i środę w ubiegłym tygodniu, 5–6 grudnia, ale niestety trwał tylko jeden dzień.

Można użyć sformułowania, że został zerwany, choć nie do końca tak było. Wszystko zależy od punktu widzenia. Mamy do czynienia z taką oto sytuacją, że dla Kuwejtu samo zorganizowanie szczytu i spowodowanie, że przedstawiciele wszystkich państw Rady Współpracy Zatoki byli obecni na tym szczycie, było już sukcesem. Po pół roku wreszcie udało się przy jednym stole umieścić, różnej rangi co prawda, przedstawicieli wszystkich krajów Rady Współpracy Zatoki. Z Kuwejtu oczywiście był emir, który przewodniczył obradom, z Kataru też przybył emir, a jeśli dobrze pamiętam, z Omanu i Bahrajnu byli wicepremierzy. Z kolei Zjednoczone Emiraty Arabskie i Arabia Saudyjska były reprezentowane na szczelbu ministrów spraw zagranicznych. Oceny zależą od kraju. Czytałem w ostatnich dniach analizy różnych ośrodków związanych z krajami państw arabskich. Katar i ośrodki analityczne związane z Al-Dżazirą, oceniają, że jest to koniec rady i że państwa arabskie poniosły fiasko w budowaniu pewnej wspólnoty, z kolei ośrodki analityczne Kuwejtu, jeżeli tak można powiedzieć, i prasa kuwejcka podnoszą, że jednak to był sukces emira, bo udało się po pół roku doprowadzić do spotkań. Nie wiemy niestety, co się wydarzyło na tym spotkaniu, ponieważ był to już trzydziesty ósmy, jeśli dobrze pamiętam, szczyt rady, a te spotkania głów państw są zawsze... Jakiegokolwiek użylibyśmy sformułowania, po prostu są one niejawne, odbywają się za zamkniętymi drzwiami. Później jest wydawany wspólny komunikat i ukazują się dokumenty, które są tworzone po tego typu spotkaniach. Tak że to jest kontekst polityczny, z którym mamy do czynienia w tej chwili na Półwyspie Arabskim i w który wpisują się działania kraju mojej głównej akredytacji, Kuwejtu, ale również Bahrajnu.

Otoczenie międzynarodowe Kuwejtu jest więc zdefiniowane tym, co się dzieje w tych krajach i w jakim kierunku generalnie ewoluują stosunki polityczne na Półwyspie Arabskim. Co do naszego zaangażowania w sprawy polityczne, gospodarcze, a w przypadku Kuwejtu również militarne, to mamy swoje interesy do zrealizowania w tym regionie i staramy się to robić w sposób jak najbardziej, powiedziałbym, rzetelny, w taki sposób, który przyniesie korzyści naszemu krajowi.

Tutaj nawiązałem do wypowiedzi pana senatora, który mówił o jakimś defensywnym stosunku polskiej dyplomacji w związku z wizytami podsekretarzy stanu. Otóż pozwolę sobie mieć troszeczkę inne zdanie, ponieważ wszystko zależy od punktu odniesienia. Jeżeli jest tak, że wcześniej te spotkania odbywały się na wysokim szczelbu i teraz schodzimy na poziom podsekretarzy stanu, no to jest to defensywa, ale jeżeli wcześniej nie było żadnych spotkań, żadnych konsultacji, żadnych rozmów, a zaczynamy prowadzić te rozmowy na poziomie podsekretarzy stanu, one stają się rutynowe, podpisujemy memoranda, podpisujemy porozumienia, planujemy naszą współpracę na lata przyszłe, no to jest to działanie jak najbardziej ofensywne, które ma przynieść w przyszłości korzyści dla naszego kraju. I z taką sytuacją mamy do czynienia zarówno w przypadku Kuwejtu, jak i Bahrajnu. Otóż rok temu rozpoczęły się konsultacje polsko-kuwejckie. Jesienią ubiegłego roku tamtejszy podsekretarz stanu, wiceminister spraw zagranicznych Kuwejtu, gościł w Polsce, a tej jesieni pani wiceminister Wronecka

była w Kuwejcie. Na przyszły rok zaplanowane są następne konsultacje. W międzyczasie odbywają się wizyty przedstawicieli różnych szczebli – polskich w Kuwejcie i kuwejckich w Polsce. Rozpoczęliśmy w tym roku realizację tego typu konsultacji również z Bahrajnem. Tej jesieni, miesiąc temu dokładnie, odbyły się pierwsze konsultacje z wiceministrem spraw zagranicznych Bahrajnu w Polsce. Tak jak mówiłem, to są sprawy, które troszeczkę wykraczają poza tę notatkę, bo są świeższe. W tej notatce nie ma wszystkich najnowszych informacji. Miesiąc temu wiceminister spraw zagranicznych Bahrajnu odwiedził Polskę i zostały dokonane pewne uzgodnienia, które mają prowadzić do tego, żeby zakres tych konsultacji politycznych został rozszerzony. Będą one miały charakter cykliczny, tak jak w przypadku Kuwejtu. Tak że mamy do czynienia z nową sytuacją polityczną w relacjach między Polską a tymi dwoma krajami, w których będę miał zaszczyt być w niedalekiej przyszłości ambasadorem. To tyle o relacjach politycznych. To wystarczy do naświetlenia sytuacji.

Mamy oczywiście w Kuwejcie swój kontyngent wojskowy, który funkcjonuje tam już od pewnego czasu. Mamy tam swoje samoloty, które pełnią funkcję rozpoznawczą, mamy też żołnierzy w liczbie około 130, którzy tak jakby zabezpieczają pobyt tego naszego kontyngentu. Nie chciałbym tutaj zagłębiać się w szczegóły. Powiem tylko, że nasza obecność tam mieści się w ramach szerszej międzynarodowej koalicji, która się nazywa Inherent Resolve i ma za zadanie... Wysłaliśmy tam żołnierzy w związku z walką z Państwem Islamskim. Trudno dzisiaj określić, jak długo nasz kontyngent pozostanie w Kuwejcie, ponieważ patrząc szerzej, myślę, że Państwo Islamskie jest właśnie w defensywie. Miejmy nadzieję, że niedługo te działania zostaną zakończone pełnym sukcesem i zostanie postawione pytanie, co dalej robić z naszym kontyngentem w Kuwejcie. Oczywiście dzisiaj, o ile się orientuję, nie ma większych problemów z funkcjonowaniem polskiego kontyngentu w bazie Al-Dżaber w Kuwejcie. Wszystko przebiega zgodnie z uzgodnieniami. Jedynym drobnym mankamentem są ograniczenia wynikające z porozumień SOFA, a więc dotyczące tych takich funkcjonalnych spraw związanych z pobytam żołnierzy na terytorium obcego państwa w ramach kontyngentów NATO. W tym kontekście, omawiając również kwestię przyszłej współpracy polsko-kuwejckiej, chcę powiedzieć, że polski kontyngent i wizyty polskich przedstawicieli ministra obrony narodowej i innych wysokich przedstawicieli naszej administracji u żołnierzy polskich stanowią być może dobre podłoże do tego, żeby budować relacje gospodarcze, w tym relacje z sektorem obronnym. W ślad za pobytam polskich żołnierzy w Kuwejcie idą również inne działania związane ze współpracą wojskową. Mamy tutaj do czynienia z taką sytuacją, że w Polsce organizujemy szkolenia. W Szkole Morskiej w Gdyni przebywają kadeci z Kuwejtu. Byli tam w ubiegłym roku, również w tym roku jest ich około 40. Tak że ta współpraca się rozwija i ma przynieść również konkretne korzyści gospodarcze. Taki jest plan, takie są nadzieje decydentów. Zamierzam wspierać tego typu działania i mam nadzieję, że te relacje, które zostaną wytworzone w sektorach militarnych, obronnych Kuwejtu, przełożą się również na efekty ekonomiczne.

W ramach innych spraw związanych z relacjami Polski z Kuwejtem chciałbym tylko powiedzieć, że rozwijamy również współpracę naukową. Mamy tam ośrodek archeologiczny, jeżeli tak to mogę określić. Jest to przedstawicielstwo Uniwersytetu Warszawskiego na terenie Kuwejtu. Od kilku już lat funkcjonuje tam naukowa baza archeologiczna. W tym roku została przedłużona umowa, która pozwala przez kolejne lata funkcjonować tam polskim archeologom, działać na niwie naukowej i promować również polską naukę. W tym zakresie jest, jak sądzę, jeszcze sporo do zrobienia. Przygotowując się do wyjazdu, do objęcia placówki, nawiązuję kontakty z innymi polskimi uczelniami. Być może coś się uda załatwić. Nie chcę o tym szczegółowo opowiadać, bo są to na razie pierwsze rozmowy na ten temat, niemniej jednak po mojej wizycie w Kuwejcie wiem, że jest zainteresowanie z tamtej strony, jest zainteresowanie u nas, a skoro dwie strony są zainteresowane, to pewnie coś pożytecznego dla obu stron z tego wyniknie.

Teraz Polonia w obydwu krajach. Może już wyprzedzając pytania, odniosę się do kwestii polonijnych i tego, jak placówka organizuje pomoc dla Polonii. Powiem tyle, że ta Polonia nie jest liczna. W Kuwejcie jest w tej chwili około 300 polskich obywateli. Są to głównie żony obywateli Kuwejtu, które zdecydowały się tam zamieszkać, jednak ciągle korzystają z naszej pomocy konsularnej. Na tym tle jako placówka dostajemy takie sygnały, że są również pewne problemy, głównie w Bahrajnie, gdzie będę ambasadorem tak jakby dojeżdżającym, gdzie będę realizował swoją misję z pozycji Kuwejtu. W kontekście Bahrajnu i pomocy dla Polonii, pomocy konsularnej, borykamy się z drobnym problemem. Mianowicie od pewnego już czasu próbujemy powołać konsula honorowego. W Manamie jest kandydat i trwają ciągle rozmowy z władzami Bahrajnu, które muszą wyrazić na to zgodę. Jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że po ostatnich konsultacjach, o których wspomniałem, uda się ten problem rozwiązać i niebawem ten konsul honorowy będzie mógł pomagać naszym obywatelom w Bahrajnie w tych sprawach, w których będzie to możliwe.

Odnosząc się również do wypowiedzi kolegi, a zarazem odpowiadając na pytanie pana senatora o to, w jaki sposób w państwie dodatkowej akredytacji można organizować pomoc, chciałbym powiedzieć, że w krajach, w których jest w miarę bezpiecznie – nie do końca bezpiecznie, ale w miarę, tak jak w Bahrajnie – można organizować dyżury. W tej chwili nie ma ich w Bahrajnie, ale zamierzam wprowadzić taki zwyczaj, że konsul będzie po prostu wyjeżdżał na dyżury konsularne do tego kraju. Chociażby z ostatnich tygodni znany jest mi przykład osoby, która nie ma środków, żeby dojechać do Kuwejtu, a skończyła jej się ważność polskich dokumentów podróży. Nie może ich ona uzyskać w tamtym kraju. Jest to trudne, tam są szalenie rygorystyczne warunki uzyskania obywatelstwa czy dokumentów podróży, więc taka wizyta konsularna z pewnością pomoże polskim obywatelom.

Tak że z mojego punktu widzenia to są najważniejsze sprawy. W zasadzie chciałem skupić się tylko na aktualizacji tego, co państwo posiadacie w formie pisemnej. Jeżeli są jakiegokolwiek pytania, oczywiście chętnie odpowiem. Dziękuję bardzo.

**Zastępca Przewodniczącego
Waldemar Sługocki:**

Bardzo dziękuję, Panie Ambasadorko.

Zanim udzielię głosu koleżankom i kolegom senatorom, chciałbym się odnieść do pana uwagi, bo ona odnosiła się oczywiście mojej osoby i mojego pytania dotyczącego defensywy, choć mnie chodziło o Kenię. Bardzo dziękuję za tę sugestię, tę uwagę, którą pan poczynił, Panie Ambasadorko, ale jeżeli w roku 2004, 4 i 11 marca, w Kenii przebywał minister spraw zagranicznych, którym był Włodzimierz Cimoszewicz, w dniu 29 września 2009 r. w Kenii ponownie przebywał minister spraw zagranicznych, tym razem Radosław Sikorski, a potem były już tylko wizyty na poziomie podsekretarza stanu – wyjątkiem była wizyta pana marszałka Karczewskiego w lipcu 2016 r. – to raczej mamy do czynienia z defensywą, i to zgodnie z definicją, którą był pan uprzejmy sformułować. Ale bardzo dziękuję za ciekawą prezentację.

Czy pani senator lub panowie senatorowie mają pytania do pana ambasadora?

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jarosław Obremski:

Dlaczego Bahrajn jest obsługiwany z Kuwejtu, a nie z Kataru?

**Kandydat na Stanowisko
Ambasadora Nadzwyczajnego
i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej
w Państwie Kuwejt
oraz Państwie Dodatkowej Akredytacji
Królestwie Bahrajnu
Paweł Lechowicz:**

Panie Senatorze, to jest bardzo trudne pytanie.

(*Senator Jan Dobrzyński:* Tak wyszło po prostu, Panie Ambasadorko.)

Taka decyzja została podjęta jakiś czas temu. Ja nie znam źródeł tej decyzji. Tak funkcjonujemy już od dłuższego czasu jako MSZ. Tak są rozlokowane placówki.

(*Senator Jarosław Obremski:* Bo z Kataru można tam autem dojechać, przez most.)

Tak, z pewnością tak.

**Zastępca Przewodniczącego
Waldemar Sługocki:**

Dobrze.

Pan senator Piotr Wach, a następnie pan senator, pan przewodniczący Jan Dobrzyński.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Piotr Wach:

Mam drobne pytanie: czy w krajach, w których pan będzie akredytowany, mamy jakąś znaczącą liczbę specjalistów na kontraktach, czy taka sytuacja nie ma miejsca, jeżeli chodzi o te kraje?

(*Kandydat na Stanowisko Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Państwie Kuwejt oraz Państwie Dodatkowej Akredytacji Królestwie Bahrajnu Paweł Lechowicz:* Od razu mam odpowiedzieć?)

**Zastępca Przewodniczącego
Waldemar Sługocki:**

Tak, proszę bardzo.

**Kandydat na Stanowisko
Ambasadora Nadzwyczajnego
i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej
w Państwie Kuwejt
oraz Państwie Dodatkowej Akredytacji
Królestwie Bahrajnu
Paweł Lechowicz:**

Kuwejt był znany z tego, że pracowało tam bardzo wielu polskich inżynierów, lekarzy, czyli właśnie tych, nazwijmy to, kontraktowców. Taka sytuacja miała miejsce od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku aż do czasu, kiedy na terenie Kuwejtu były organizowane działania przeciwko Irakowi, mniej więcej do roku 2005. Po tym okresie, kiedy nasza obecność militarna i polityczna została tam ograniczona praktycznie do minimum, również nasi obywatele stamtąd wyjechali. Ja bym to wiązał z tym – jeżeli mogę jeszcze taką uwagę od siebie dodać – że Kuwejt był tradycyjnie uważany za państwo dobrobytu, za najbogatszy kraj na świecie, z najwyższym PKB per capita etc., etc. I to przyciągało naszych obywateli, zachęcało specjalistów do pracy tam. W sytuacji, kiedy otworzyła się dla nas Europa, nie ma już takiej potrzeby.

**Zastępca Przewodniczącego
Waldemar Sługocki:**

Bardzo dziękuję, Panie Ambasadorko.

I pan senator Jan Dobrzyński. Bardzo proszę.

Senator Jan Dobrzyński:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

(*Zastępca Przewodniczącego Waldemar Sługocki:* Proszę włączyć mikrofon.)

Panie Ambasadorko, nie ulega dyskusji, że ta współpraca gospodarcza pomiędzy Polską a Kuwejtem jest dosyć mizerna. No, może to za mocne słowo, ale jest słaba. Co pan ma zamiar zrobić w tej dziedzinie? Bo przecież jest to z gospodarczego punktu widzenia ważny kraj dla Polski, a poza koźmi w zasadzie oni chyba niewiele od nas kupują.

(*Wesołość na sali*)

(*Głos z sali:* Od pana senatora?)

(*Senator Jan Dobrzyński:* Tak, ode mnie kupują.)

(*Głos z sali:* Za mało?)

(*Senator Jan Dobrzyński:* No nie...)

(*Głos z sali:* W sam raz.)

**Kandydat na Stanowisko
Ambasadora Nadzwyczajnego
i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej
w Państwie Kuwejt
oraz Państwie Dodatkowej Akredytacji
Królestwie Bahrajnu
Paweł Lechowicz:**

Powiem tak: polskie przedsiębiorstwa w ostatnim czasie są dość aktywne na terenie Kuwejtu. Mamy kilka przedsiębiorstw, które spełniają warunki przedsiębiorstwa, powiedziałbym, globalnego czy światowego, takich jak firmy kosmetyczne czy firmy produkujące niektóre towary luksusowe. Oczywiście sprzedajemy też konie arabskie i jesteśmy potęgą w tym zakresie. Bogaci ludzie szukają towarów luksusowych, szukają towarów nietypowych, nietuzinkowych. Nie kupują rzeczy z masowej produkcji, tylko szukają czegoś wyjątkowego. Wolumen naszego obrotu to około 70 milionów dolarów rocznie. To niewiele, ale trzeba pamiętać, że Kuwejt nie jest też wielkim krajem. To jest kraj o powierzchni województwa mazowieckiego, kraj z 3 milionami ludności, z czego tylko 1 milion 200 tysięcy to obywatele Kuwejtu. Można przyjmować, że to są ci konsumenci, którym możemy coś zaoferować. Zgadzam się, że jest wiele pól do tego, żeby poszerzyć zakres tej współpracy, ale w mojej ocenie powinna być to oferta skierowana do tej, powiedziałbym, bogatszej części społeczeństwa. I Polska w ostatnim czasie się w tym specjalizuje. Mamy sporo przedsiębiorstw, które zaczynają się specjalizować w produkcji dóbr luksusowych. Pierwszym pomysłem, który nasuwa się samoistnie, jest np. produkcja jachtów czy łodzi motorowych. Niektóre polskie przedsiębiorstwa zaczynają już wchodzić na rynek europejski, światowy. To jest pole, na którym jesteśmy póki co w Kuwejcie nieobecni, a tamtejszy rynek jest spory w tym zakresie. Tego typu towary czy tego typu przedsięwzięcia mają szanse powodzenia właśnie na tym rynku. Dużo się mówi o... No, pewnym truizmem – nawet tak można powiedzieć – jest to, że jako potęga produkująca żywność, a tak możemy już mówić o naszym kraju, chcielibyśmy sprzedawać artykuły żywnościowe, ale popatrzmy też na wielkość tego kraju.

Owszem, jest to możliwe, tylko że Kuwejt znów poszukuje czegoś wyjątkowego, najwyższej jakości. Nie twierdzę, że my nie produkujemy rzeczy najwyższej jakości, ale być może nie jesteśmy tutaj konkurentem dla krajów, które mają rolnictwo, powiedziałbym, troszeczkę lepiej technologicznie rozwinięte, które mają lepsze możliwości transportu, przechowywania i tego wszystkiego, co się wiąże z dobrą jakością żywnością. Tak więc ja bym poszukiwał – i będę to robił – sfer, które związane są z dobrami luksusowymi. Nie wiem, być może uda nam się nawiązać współpracę naukową, a poprzez nią współpracę w zakresie wyższych technologii, choć tutaj konkurencja jest na świecie ogromna. Zgadzam się jednak z panem senatorem, że są pola do działania w tym zakresie. Realizując inne zadania, będę też skupiał się na tej współpracy gospodarczej, która ma przynieść wymierne efekty.

Mogę tylko podkreślić, że w przyszłym roku w Kuwejcie będzie... No, już jest plan otwarcia tam przedstawicielstwa Ministerstwa Rozwoju. Na naradzie ambasadorów we wrześniu padła taka zapowiedź. Ministerstwo Rozwoju przedstawiło harmonogram otwierania placówek za granicą. Kuwejt był planowany na 2019 r, ale zostało to zmienione w ostatnich tygodniach i placówka w Kuwejcie zostanie otworzona w 2018 r.

**Zastępca Przewodniczącego
Waldemar Sługocki:**

Świetnie.

Bardzo dziękuję, Panie Ambasadorze.

Nie ma już pytań, zatem zamykam posiedzenie naszej komisji.

Chciałbym serdecznie podziękować i pogratulować obu panom ambasadorom. Chcę w imieniu nas wszystkich życzyć udanej misji i realizacji zakreślonych przez panów celów, z pożytkiem dla Rzeczypospolitej Polskiej, ale także z pożytkiem dla panów. Dziękuję za obecność także panu naczelnikowi. Dziękuję pani i panom senatorom.

Ogłaszam 5-minutową przerwę techniczną, po której rozpoczniemy kolejne posiedzenie naszej komisji.

Bardzo dziękuję.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 57)

Kancelaria Senatu
Opracowanie:
Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów
Druk i łamanie:
Centrum Informacyjne Senatu, Dział Edycji i Poligrafii,